#  **Pan Tomasz Wróblewski**

 **Redaktor Naczelny**

 **„Rzeczpospolita”**

W dniu 18 maja 2012 r. w dodatku „Prawo co dnia”, ukazał się artykuł Renaty Krupa-Dąbrowskiej pt. „Czy skończy się monopol Związku Działkowców”. Artykuł dotyczy inicjatywy Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, który skierował do Trybunału Konstytucyjnego wniosek o uznanie całej ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych za niezgodną z Konstytucją. Treść tego materiału budzi zastrzeżenia, które wymagają wyjaśnień.

Już bowiem na wstępie autorka oznajmia, że „*Trybunał Konstytucyjny rozstrzygnie, czy prawa działkowców nie są łamane przez władze ich organizacji*”. Stwierdzenie to jest oczywiście nieprawdziwe, gdyż zadaniem Trybunału jest jedynie ocena zgodności zaskarżonych przepisów z Konstytucją. Doświadczona dziennikarka prawna powinna zdawać sobie sprawę z podstawowej kompetencji Trybunału Konstytucyjnego, który nie zajmuje się oceną stosunków organizacji społecznych z ich członkami. Zwłaszcza że Polski Związek Działkowców nigdy nie był oskarżany o łamanie praw swoich członków; wręcz przeciwnie – Związek jako jedyna organizacja stoi na straży tych praw, które są zagrożone właśnie ze względu na wniosek Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, żądającego uchylenia wszystkich uprawnień przysługujących dzisiaj działkowcom. Sugerowanie więc, że przedmiotowa sprawa skupia się na naruszaniu praw działkowców przez ich własny Związek jest nieprawdą i poważnym nadużyciem. Jest to próba dokonania podziału pomiędzy działkowcami i PZD, mająca jakoby wskazać na przepaść, jaka dzieli użytkowników działek od ich organizacji. Tymczasem Związek jest niczym innym jak zrzeszeniem samych działkowców, którzy w ten sposób sami zarządzają ogrodami i swoimi sprawami, co w pełni realizuje zasadę samorządności, samodzielności i niezależności organizacji polskich działkowców, którzy sami decydują o swoich sprawach, w granicach obowiązującego prawa. Stawianie więc działkowców przeciwko PZD jest niedorzeczne. Może się to autorce nie podobać, ale stanowiska Związku odzwierciedlają zdanie samych działkowców. Wszak to sami działkowcy w ogromnej liczbie 620 tys. podpisali petycję o utrzymaniu w niezmienionym kształcie ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych. O ich prawdziwym stanowisku świadczą również tysiące listów, apeli i protestów przeciwko inicjatywnie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego.

Jak wynika z tytułu i treści artykułu największą kontrowersją ustawy jest jakoby kwestia tzw. „monopolu”. Zarzut ten jest bezpodstawny, gdyż ustawa o ROD nie wyklucza tworzenia ogrodów działkowych przez inne podmioty niż PZD. Taką możliwość stwarza chociażby ustawa o gospodarce nieruchomościami, która pozwala gminom przekazywać grunty na preferencyjnych zasadach organizacjom zrzeszającym działkowców (art. 68 ust. 1 pkt.3). Nie ma więc żadnych przeszkód, aby osoby tym zainteresowane zrealizowały swoje konstytucyjne prawo i założyły stowarzyszenie, które skorzysta z przytoczonego przepisu. Ustawa o ROD w żadnym stopniu nie ogranicza takich możliwości. Nie może być jednak mowy o tym, aby nowopowstałe stowarzyszenia zawłaszczały dorobek działkowców i Związku wypracowany na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Takie działanie naruszałoby bowiem konstytucyjne prawo ochrony praw majątkowych i słusznie nabytych. Jesteśmy za powstawaniem stowarzyszeń, które zaczną organizować chętnych i zakładać nowe ogrody działkowe. Jednakże wymienione w artykule stowarzyszenie, nie mające oparcia w działkowcach, jako jedyne swoje zadanie widzi przejmowanie cudzych ogrodów. W praktyce oznacza to, że takie stowarzyszenia chcą narzucić rządy, czerpać środki ze znacznie większego środowiska, jakim jest rodzinny ogród działkowy.

Ustawa o ROD nie pozwoliła na podział Związku na dowolne ogniwa, gdyż to prowadzi do faktycznej likwidacji ogrodów i zniszczenia całego dorobku ruchu ogrodnictwa działkowego w Polsce w postaci ogrodów, działek, terenów zielonych, działalności społecznej, wychowawczej i integracyjnej. Przeciwnikom ogrodów o to właśnie chodzi, ponieważ od lat Związek z powodzeniem stoi na straży ogrodów i praw działkowców. W tym kontekście określanie tradycji i dorobku działkowców „monopolem” jest więc działaniem politycznym i tylko temu celowi służy. Nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. To co autorka nazywa „monopolem” jest jednością działkowców i służy rozwojowi ogrodów, ich skutecznej obronie, kontynuowaniu tradycji działkowych i wypełnianiu wszystkich funkcji, które wykształciły się w działalności ogrodów i Związku. Piętnowanie pod pozorem monopolu dobrze działającej organizacji, jest wprowadzaniem czytelników w błąd i krzywdzące dla ponad miliona działkowych rodzin w Polsce.

Zarzutu o tzw. „monopolu” nie potwierdza również zaskarżony art. 10 ust. 1 ustawy o ROD. Przepis ten bowiem nie nakłada bezwarunkowego obowiązku przekazywania PZD terenów pod ogrody. Obowiązek ten dotyczy bowiem wyłącznie sytuacji, gdy wcześniej **dobrowolnie** przeznaczono teren w planach zagospodarowania przestrzennego pod rodzinne ogrody działkowe. Trudno zatem mówić o monopolu, skoro powyższy przepis ma charakter fakultatywny i z tego względu sporadycznie jest stosowany w praktyce. Skarżenie tego zapisu zmierza więc do definitywnego zlikwidowania możliwości przekazywania gruntów publicznych pod nowe ogrody działkowe na preferencyjnych zasadach. Nie chodzi więc o zakwestionowanie rzekomego „monopolu” Związku, ale o trwałe zablokowanie rozwoju ogrodnictwa działkowego w Polsce.

*Proszę o potraktowanie powyższego materiału jako artykułu polemicznego i opublikowanie go w dodatku „Prawo co dnia” w jednym z najbliższych numerów „Rzeczpospolitej”.*